NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata w Polsce: Kwartalnie K 16·30, Mk 10·90. Półrocznie K 32·60, Mk 21·80. Rocznie K 65·20, Mk 43·60. W Austryi: Kwartalnie K 16·30. Półrocznie K 32·60. Rocznie K 65·20. W Niemczech: Kwartalnie Mk 10·90. Półrocznie Mk 21·80. Rocznie Mk 43·60 z przesyłką pocztową.

Zmiana adresu 60 halerzy.

Ceny ogłoszeń: za wiersz petitowy jednoszpaltowy na ostatniej stronie 1 kor., na miejscu specyalnie zastrzeżonem kor. 1·40, za wiersz nonpareilowy jednoszpaltowy 2 kor., za wiersz petitowy w części reklamowej 5 kor.

Wychodzi każdej soboty.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: KRAKÓW XV.
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 (dom własny).
Telefon Nr. 479.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAB, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Wyłączne zastępstwo na Warszawę i Królestwo Polskie: Zygmunt Bereda, Warszawa, Marszałkowska 119. Łódź, Piotrkowska 62.

Numer pojedynczy 1 kor. 30 hal. — 88 pf.

Rok XVI. **Kraków, 14 czerwca 1919.** **Nr. 24**

Unia Polski z Litwą.



Ogólny widok Wilna.

Treść numeru: Bolszewicy a Europa. — Gen. Haller w Krakowie. — Stanisławów znowu polski. — Powitanie zwycięskiego wodza we Lwowie i t. d.

Gen. Haller w Krakowie.

Po zwycięskim pochodzie przeciwko bolszewikom gen. Haller zawitał znowu do Krakowa. Przed



Gen. Haller w Krakowie: Przed hotelem „Polonia".

niedawnym czasem udając się w stronę Lwowa zapewniał nas, że swoją wdzięczność za szczerą i gorącą sympatyę nie będzie wyrażał słowami, ale czynem. Dziś o tem przekonaliśmy się wszyscy. Nie minęło dużo czasu, a stanęliśmy w Tarnopolu i Stanisławowie równocześnie wysuwając na północy w daleki wschód nasze przednie patrole i to jest zasługa w dużej mierze gen. Hallera, który odrzucając na bok wszelkie uboczne względy, pragnie jedynie widzieć wolną i swobodną Ojczyznę. To też dziś z radością i entuzyazmem wita go Kraków. Na dworcu oczekiwał na pociąg dowódzca O. G. gen. Symon z korpusem oficerskim; na peronie ustawiła się kompania honorowa z muzyką 13 pułku piechoty. Po przeglądzie kompanii honorowej udał się generał Haller do przygotowanej dla niego kwatery.

W dzisiejszym numerze podajemy zdjęcia z przyjazdu generała.



Powitanie zwycięskiego wodza we Lwowie: Generał Iwaszkiewicz przed dworcem kolejowym.

Powitanie zwycięskiego wodza we Lwowie.

Po zwycięskim pochodzie ku wschodnim granicom Galicyi generał Iwaszkiewicz udał się do Lwowa, gdzie został powitany przez ludność z nieopisanym entuzyazmem. W chwili, gdy pociąg zajechał do hali, ustawiona na dworcu kolejowym orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła". Pierwszy podszedł do zasłużonego wodza prezydent Lwowa witając w imieniu mieszkańców generała, który uwolnił miasto od udręki i dał początek zwycięskiemu marszowi wojsk, oswobadzających kraj. Wódz podziękował za wszystkie dowody sympatyi, zaznaczając, że jest szczęśliwy, mogąc stanąć w tym bohaterskim grodzie i schylić czoło przed dziećmi i kobietami, które w obronie Lwowa od samego początku walczyły, dodając, że nie on dał wolność miastu i wyswobodzenie, ale żołnierz polski. Następnie podszedł przed front kompanii honorowej i odebrawszy raport udał się do szeregów inwalidów wojennych polskich, którzy zostali kalekami





Obraz Matki Boskiej w Ostrej Bramie. **Unia Polski z Litwą**: Kościół św. Anny.



Manifestacya narodowa: Reprezentacya wojskowa przed pomnikiem Mickiewicza.



Powitanie zwycięzkiego wodza we Lwowie: Wjazd gen. Iwaszkiewicza do miasta.

w ostatnich walkach o Lwów, generał z każdym z nich rozmawiał i wypytywał się o szczegóły, oświadczając następnie gen. Jędrzejewskiemu, że otrzymał znaczniejszą ilość morgów ziemi do dyspozycyi i w najbliższym czasie rozpocznie akcyę



Bolszewizm a Europa: Bolszewicka reklama

celem obdarowania inwalidów polskich, walczących w obronie Lwowa. Ludność, która ustawiła się od dworca do miasta powitała wodza owacyjnie. Generał stojąc w automobilu pełnym kwiatów, dziękował za owacye, wznosząc okrzyk na cześć Lwowa.

Manifestacya narodowa.

Staraniem Koła pań T. S. L. i Straży Polskiej odbyła się w Krakowie manifestacya ku uczczeniu zwycięstw armii polskiej na wschodzie i oddaniu hołdu poległym w tych walkach bohaterom i pomordowanym ofiarom barbarzyństwa ukraińskiego. O godzinie 10 rano odbyło się w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo, odprawione przez X. infułata Dr. Czesława Wądolnego w asystencyi duchowieństwa. Na nabożeństwo przybyli: korpus oficerski z jen. Symonem, dowódzcą G. O. i pułk. Jarzębikowskim, w zastępstwie jen. Hallera, weterani z 63 roku, delegat Biesiadecki, dyr. policyi Krupiński, grono radców miejskich z wiceprezydentem Rollem i Bandrowskim, przedstawiciele rozmaitych instytucyi, cechy ze sztandarami, a nawę główną i boczną wypełniła młodzież szkół krakowskich i liczna publiczność.

Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie w Rynku przed pomnikiem Mickiewicza. Po odegraniu wieńca polskiego przemówili ze stopni pomnika: prof. M. Straszewski, Dr. K. Lubecki i p. Jan Gruszecki, nauczyciel ludowy ze wschodniej Galicyi. Mowcy przedstawili ciężkie przeżycia ludności polskiej pod rządami Ukraińców, składali hołd wodzom i niespożytemu męstwu żołnierza polskiego, a zarazem kreślili nieopisaną radość, z jaką ludność witała wszędzie wkraczające wojska polskie. Uroczystość zakończono odegraniem hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Na ręce jen Iwaszkiewicza wysłano adresy z wyrazami hołdu i wdzięczności dla wojska polskiego.

Manifestacya krakowska była mocnym protestem wobec gwałtów ukraińskich, ale nie mogła tak napiętnować postępowanie cofającego się wroga, jak rzeczywistość kazałaby uczynić. Cóż nam zresztą po protestach, które są jedynie zewnętrznym aktem tego, co się w duszy rozgrywa, chcąc choć w ten sposób wyjawić i na zewnątrz ból, bo cóż mówić o oburzeniu? W tym wypadku niestety będąc zwycięzcami jesteśmy bezradni wobec faktu, że czego nie mogło się nauczyć przez lata, nie nauczy się w ciągu kilku dni i że na jałowym gruncie każda łza pozostanie bez skutku.

Kultura ukraińska znaczy się teraz krwawym szlakiem na kartach naszej historyi. Ale ci „bohaterzy“ zapominają o tem, że równocześnie kreślą własną ręką opinię całej Europy, która nie powie, że wojna dyktuje i największe zbrodnie, ale rzuci w oczy oskarżenie, że ta polityka Hunnów może być jedynie znakiem wydanych haseł niemieckich, ale o tem nie mówi się nawet na najdalszych krań-



Zgon wybitnego artysty: S. p. Ferdynand Feldman

cach wschodu. Oby sprawiedliwość, która mściwą rękę położyła na pruskiej bucie, nie wypisała na historyi ukraińskiego narodu ciężkie chwile kary. Bo czy można nazwać choćby taktyką wojenną, albo twardą koniecznością mordowanie bezbronnych kobiet i torturowanie ludności?



Gen. Haller w Krakowie: Konnica Hallerczyków przed dworcem kolejowym.



Ruiny zamku Gedymina: Widok ruin, jakie ocalały jeszcze od zniszczenia przez Niemców.





Pod kościołem. **Unia Polski z Litwą** Ostra Brama.





Misya rumuńska w Stanisławowie. **Stanisławów znowu polski**: Wjazd wojska polskiego do miasta.









Stanisławów znowu polski: 1) Placówka milicyi miejskiej przed dworcem kolejowym. 2) i 4) Wejście wojsk polskich. 3) Powitanie generała Kraliczka przez burmistrza miasta.

Weatherley Chesney.

SZTYLET.

(Z angielskiego tłumaczył H.).

5

— Wierz mi, Duncanie, Jerzy bardzo mnie martwi. Obawiam się, aby nie dał się porwać swemu uczuciu i nie popełnił jakiego nieopacznego kroku. Dzisiaj naprzykład zaniepokoiło mnie bardzo, że całą noc nie był w domu, a przecież dawniej nie zwracałam na coś podobnego nawet uwagi. Gdzie on tkwić może?

W tej chwili usłyszeliśmy zbliżające się pospieszne kroki, drzwi zostały gwałtownie otwarte i na progu stanął Mr. Feuton z gazetą w ręku. Silnie wzburzony, nie zwracając zupełnie na mnie uwagi, podszedł do Mabel.

— Mabel — zaczął — zamordowana kobieta...

— Co, ojcze?

— Jest Harrieta Staples.

— Ależ to niemożliwe!

— Tak, tak, patrz!

Zmartwiała prawie z przerażenia, drżącymi rękoma pochwyciła Mabel gazetę, a wtedy dopiero Mr. Feuton zwrócił się do mnie:

— To dziwne, Brett, że pan jest wmieszany w tę całą sprawę. Mogę teraz otwarcie o tem z panem mówić. Ta zamordowana kobieta jest narzeczoną mego syna. Była to bardzo przykra dla nas sprawa, ale z Jerzym nie można było nic zrobić. Dzięki Bogu, cała historya w ten sposób się kończy. W jaki sposób to biedne stworzenie znalazło śmierć i dlaczego pan jest w to wmięszany?

Staruszek zasapał się aż od prędkiego mówienia i wyczerpany umilkł. Pytania, jakie mi zadawał, nie czekając prawie na moją odpowiedź, były w obecnem położeniu zupełnie naturalne, wprowadziły mnie jednak w wielkie zakłopotanie uświadamiając mi w pełni trudność szczerej odpowiedzi. W razie, gdybym mu opowiedział to wszystko, co wiedziałem, musiałbym stwierdzić, że syn jego, a brat Mabel jest mordercą. Jeśli zaś zmilczę, sam siebie podam w podejrzenie.

Wszystkie odpowiedzi, jakie sobie naprzód ułożyłem, w jednej chwili wyleciały mi z pamięci. Nie umiałem sobie żadnej przypomnieć. Czułem, że Feuton patrzy na mnie z niecierpliwem oczekiwaniem, a jednak nie umiałem słowa z siebie wydobyć. Całą moją uwagę skupiłem w dziwny sposób na bardzo prozaicznej rzeczy. Zdarza się to czasem w takich momentach przesilenia nerwowego, że rzecz na pozór błaha przykuwa wtedy całą naszą uwagę. Ponad głową Mr. Feutona utkwiłem wzrok w wzorzystej tapecie. Między dwoma pasami lazła powoli mucha. W którą stronę się zwróci, czy na prawo, czy na lewo? Oto pytanie, które w tym momencie zajęło całą moją uwagę tak, iż zapomniałem o wszystkiem innem. Uparta mucha lazła jednak wytrwale po linii prostej. Staruszek stracił wreszcie cierpliwość, zaczął bębnić niecierpliwie palcami po stole i rzucił wzburzony:

— A więc?

— Zdaje mi się, że zaczyna powoli maszerować na lewo.

— Co takiego?

Spostrzegłem, że Feuton zaczyna na prawdę się irytować, opanowałem się też wreszcie i zacząłem opowiadać. Powtórzyłem wszystko to, co zeznałem w policyi, ani słowa więcej.

— Zasztyletowana?... Tak pan sądzi?

— Pchnięta w samo serce.

— W takim razie drab, który to zrobił, był jednym z jej kochanków, możesz mi pan wierzyć. Z pewnością miała ich kilku. Nieraz na to Jerzemu zwracałem uwagę, ale on mi nie chciał wierzyć. Był jak opętany. Może teraz na przyszłość bardziej będzie ufał ojcowskim sądom. Ale panu to porządnie dało się we znaki. Fatalne, a przytem dziwne, że właśnie pana wciągnięto w historyę, która nas wszystkich w tak przykry sposób dotyka. Jednej rzeczy nierozumię. Pan mówi, że morderca stał nad swą ofiarą, kiedy pan nadbiegł. Czyż nie mógł go pan ująć?

— Zupełnie niespodziewanie natknąłem się na tę scenę i jak pan to łatwo zrozumie w danej chwili myślałem o zupełnie czem innem. Nie miałem czasu do żadnego czynu, gdyż nim zoryentowałem się w położeniu, człowiek ten uciekł.

Staruszek popatrzył na mnie z niedowierzaniem. Nie umiałem nigdy kłamać i widocznie wyczuł z mego głosu, iż ukrywałem coś przed nim. Spojrzenie jego stało się bardzo ostre i przenikliwe, tak, jakby chciał zajrzeć w głąb mej duszy. Wreszcie wstał i opuścił pokój.

Przez długą chwilę panowała w pokoju głęboka cisza. Przerywał ją tylko tykot miarowy zegara na kominku i pogwar uliczny, jaki od czasu do czasu przez zamknięte okna dochodził. W pewnych momentach rozlegały się donośne wykrzykniki chłopców, sprzedających gazety:

— Morderstwo na Audley Street! Morderstwo na Andley Street!

Na stoliku stała indyjska waza, pełna fijołków, a zapach ich działał odurzająco na moje rozdrażnione nerwy. Byłbym chętnie podszedł do okna, aby rozewrzeć je szeroko i zaczerpnąć trochę świeżego powietrza, ale właśnie przy niem stała Mabel z gazetą w ręce. Przez cały czas rozmowy mej z jej ojcem nie ruszyła się z miejsca. Owa mucha, jak zauważyłem, lazła ciągle jeszcze prosto między pasami ku górze. Odruchowo wstrzymałem oddech, aby niczem nie zamącić głębokiej ciszy.

Usłyszałem szelest upadającej na ziemię gazety. Do uszu mych doszedł zimny i twardy głos, nie wierzyłem, że to Mabel mówi.

— Duncanie, to był Jerzy?

Mucha wreszcie przecież polazła na lewo. Tak też z góry przypuszczałem. Nie śmiałem odpowiedzieć, nie miałem odwagi spojrzeć na Mabel.

— Duncanie — zabrzmiał ten sam głos poraz drugi — tym mężczyzną był Jerzy?

— Tak.

— I ty przypuszczasz, że on jest mordercą?

Wyprostowała się dumnie, oczy jej błyszczały gorączkowo, ręce otwierały się i zamykały w hamowanym gniewie, drżała całem ciałem pod wpływem wewnętrznego wzburzenia.

— Ty wierzysz, że on jest zabójcą? — powtórzyła.

— Cóż innego mogę przypuszczać, droga Mabel. Widziałem go przecież, jak pochylał się nad nią, trzymając w ręce złamany sztylet. A ten ostatni poznałem, to jego własny, weneckiej roboty, który wisiał w jego pokoju nad kominkiem. Idź, zobacz, sztyletu na pewno tam już nie ma.

— Ach tak, ty spotkałeś go tam?... A czyż i ciebie nie zastano nad trupem, z zegarkiem zamordowanej w ręce? Czyż dlatego miałabym ciebie uważać za złodzieja? Więc tak, ty go tam spotkałeś!

— Ależ Mabel! Musisz przecież przyznać.. — zacząłem.

— Przyznać? Nic nie przyznaję, Duncanie! Przypuszczenia pozostawiam tobie. To jest więc twoje dzieło, że Jerzy jest ścigany. Aby samemu się uwolnić, zwróciłeś podejrzenia przeciw niemu. Tak się objawia twoja miłość ku mnie. Zaiste, wielka miłość!

Mucha lazła znowu po ścianie, ale zupełnie straciła kierunek drogi.

Czułem się teraz znacznie spokojniejszy. Wprawdzie położenie moje było w tej chwili bardzo złe, może nawet więcej niż złe, ale przynajmniej mogłem już spokojnie mówić.

— Mabel droga — zacząłem — czy zechcesz mnie przez chwilę posłuchać? Na Jerzego nie rzuciłem żadnego podejrzenia, imię jego ani razu w czasie całej sprawy nie zostało przezemnie wymówione. Wobec urzędnika policyi nie powiedziałem wogóle nic ponad to, że gdyby mi mordercę pokazano, poznałbym go. Czyż nie widzisz, jak to zresztą z gazet wynika, że Jerzy sam zwrócił poszlaki ku sobie przez to, że uciekł i w ucieczce porzucił sztylet? Do tej chwili prócz ciebie i mnie nikt nie przypuszcza, kto jest ową opisaną w gazetach i ściganą osobą. Może przecież ujść jeszcze.

— Ujść? Co to ma znaczyć? Z pewnością stawi się sam dobrowolnie, aby wyjaśnić, dlaczego spotkałeś go na miejscu zbrodni.

Mabel uspokoiła się trochę, skoro przekonała się, iż podejrzenie jej zwrócone przeciw mnie było bezpodstawne. Mówiłem więc dalej:

— Chyba możesz sobie wyobrazić co czułem, jakie męki przechodzę od chwili, kiedy Jerzego tam spotkałem. Co byłbym dał za to, aby nie być tym pierwszym, od którego miałeś się dowiedzieć o tej tragicznej sprawie. Już ojciec twój zaczął mnie podejrzewać, gdyż wyczuł, że nie wszystko mu powiedziałem co wiem, ale nigdy nie byłbym przypuszczał, że i ty mi nie zaufasz i tak nielitościwie do mnie mówić będziesz.

— Daruj mi, drogi — prosiła Mabel, blada i drżąca pod wpływem wzruszeń ostatnich chwil.

— Przebacz mi! — powtórzyła jeszcze raz i dotknęła w pocałunku mego czoła. — Byłam chyba półprzytomna, kiedy bodaj przez chwilę mogłam o tobie zwątpić. O tobie! Ale to było takie straszne! Takie straszne!

Całe jej ciało wstrząsnął znowu dreszcz trwogi. Ująłem ją delikatnie w ramiona, w tem pragnieniu, aby w moim uścisku zapomniała o wszystkiem innem.

— Dunkanie, gdzie może się teraz Jerzy znajdować? Czy masz jakieś w tym kierunku przypuszczenia?

Przeczytaliśmy razem jeszcze raz sprawozdanie w gazecie i stwierdziliśmy, że ścigano go aż do Manchester.

— Manchester? — Mabel zamyśliła się. — Tam przecież nie mamy nikogo. Dlaczego on tam pojechał? Jak ty sądzisz, Dunkanie?

— Hm, prawdopodobnie chciał zmienić trop. Nie będzie to łatwem dla biednego chłopca wydobyć się z ich szponów.

— Dunkanie, idź i szukaj go. Namów go aby wrócił i aby usprawiedliwił się wobec tego strasznego oskarżenia, tej haniebnej potwarzy!

— To niemożliwe, Mabel. Toby było szaleństwem. Jedyny ratunek dla niego, aby jak najspieszniej opuścił ten kraj.

— Jakżeż on może wyjechać z kraju, nie udowodniwszy swej niewinności?

— Obawiam się, że tego wogóle uczynić nie potrafi.

— Jakto, ty ośmielasz się ciągle jeszcze utrzymywać, że on jest winnym, ty wierzysz, że on zamordował tę kobietę?

Milczałem. Zdumiewała mnie jej niezachwiana wiara w niewinność Jerzego. Po chwili dopiero odpowiedziałem:

— Ufam, droga Mabel, że on tego nie zrobił. W każdym razie my do siebie jeszcze należymy. Pamiętaj, że bez względu na to, czy Jerzy jest winny, czy nie, ty jesteś moją!

— Nie! — zerwała się gwałtownie — jeśli Jerzy istotnie popełnił zbrodnię, nie mogę zostać twoją żoną. Siostra mordercy nie może nigdy nosić twego nazwiska.

ROZDZIAŁ V.

Sieć zacieśnia się.

— Jeśli Jerzy jest winnym, nie mogę nigdy zostać twoją żoną!

Jak dzwon pogrzebowy huczały te słowa w mej głowie, kiedy opuszczałem ogród Very. Jakżeż inaczej odchodziłem dzisiaj, niźli to było wczoraj.

Wczoraj nie byłbym się zamienił z żadnym człowiekiem na świecie; usłyszałem przecież zapewnienie, że Mabel zostanie moją na zawsze. A dzisiaj, dzisiaj szczęście mego życia zależało od warunku, który Mabel postawiła, a który nie był do spełnienia. Chciała zostać moją tylko wtedy, jeśli się okaże, że jej brat jest niewinny. A ja, właśnie ja przecież wiedziałem, że on jest mordercą. Życie moje nagle stawało przedemną puste i samotne.

Opanowały mnie smutne myśli i przeczucie zbliżającego się jeszcze większego nieszczęścia. Szedłem, nie zwracając zupełnie uwagi na otoczenie. Jak lunatyk przeszedłem przez park. Po prostu nie zdawałem sobie sprawy z tego, dokąd idę. Zresztą było mi to zupełnie obojętne. Nagle zabrzmiał mi nad uchem głos jakiś, który, nim go poznałem, obudził dziwnie instynktownie złe jakieś przeczucie we mnie. Obejrzałem się i spostrzegłem owego urzędnika policyi, który przyjmował mnie ubiegłej nocy w biurze. Nazywał się Jewell, jak się potem dowiedziałem.

— Ach, panie kapitanie — zaczął, witając się (dorozumiałem się, że prędko go się nie pozbędę) — mam nadzieję, że nocleg u nas spędzony nie był dla pana zbyt przykry. Troszkę pan wprawdzie pomizerniał, jak to w jej chwili stwierdzić mogę. Nie ja za to jestem odpowiedzialny, gdyż, pan wie, jestem tylko sługą sprawiedliwości i muszę jako taki spełniać dosłownie przepisy ustawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Bolszewicy a były car: Pierwszy okres panowania Mikołaja w karykaturze bolszewickiej.

Bolszewicy a były car.

Bolszewizm, który rozpłynął się bujną falą po całej Rosyi, stara się na każdym kroku wprowadzić nowy ustrój, mający na celu wszczepienie w krew zasad międzynarodówki; że są one w znacznej części utopią bezowocną przy takim stanie rzeczy, jaki się tam przy obecnych warunkach wytworzył — to pewne, ale jedną rzecz słusznie i w sprawiedliwych barwach odmalował, to jest całe panowanie byłego cara. Zrewolucyonizowane umysły całą nienawiścią zwróciły się ku absolutystycznemu rządowi, który zwarty ruch w krótkim czasie zdołał obalić. To też obecnie roją się illustrowane pisma bolszewickie od zjadliwych artykułów, bogato okraszonych tendencyą podpartą karykaturami. Karykatury te, jakkolwiek w niejednem miejscu, ani w dziesiątej części niemalujące stanu rzeczywistego są najczęściej dobrze i pomysłowo skonstruowaną satyrą.

Jako próbę podajemy w dzisiejszym numerze kilka rycin na podstawie bolszewickiego kalendarza.

Bolszewizm a Europa.

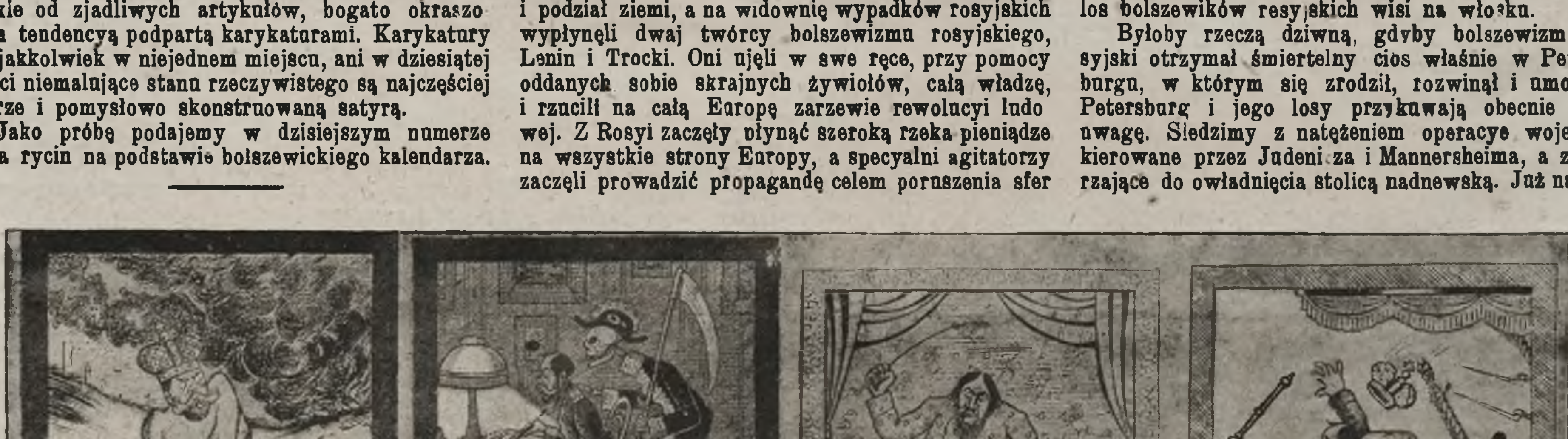
W chwili, kiedy Rosya zrzuciła z siebie jarzmo despotyzmu caratu, zawisnął nad jej ludami inny despotyzm, bardziej może tragiczny niż tamten, despotyzm samowładztwa ludowego, propagowana przez bolszewików dyktatura proletaryatu. Pierwsze miesiące po przewrocie, kiedy na miejsce znienawidzonego rządu carskiego, przyszedł pierwszy rząd ludowy, nie dały jeszcze władzy w ręce najskrajniejszych elementów. Rządziła lewica demokratyczna. Władza ta jednak bardzo krótko cieszyła się popularnością. Ciemny lud rosyjski dał się porwać hasłom demagogicznym, głoszącym zniesienie własności i podział ziemi, a na widownię wypadków rosyjskich wypłynęli dwaj twórcy bolszewizmu rosyjskiego, Lenin i Trocki. Oni ujęli w swe ręce, przy pomocy oddanych sobie skrajnych żywiołów, całą władzę, i rzucili na całą Europę zarzewie rewolucyi ludowej. Z Rosyi zaczęły płynąć szeroką rzeką pieniądze na wszystkie strony Europy, a specyalni agitatorzy zaczęli prowadzić propagandę celem poruszenia sfer robotniczych i wywołania we wszystkich państwach Europy rewolucyi socyalnej. Hasła, idące z Rosyi, znalazły oddźwięk w Niemczech i na Węgrzech. W obu tych państwach propaganda bolszewicka poczyniła znaczne postępy, a na Węgrzech doprowadziła nawet do przewrotu i ujęcia może chwilowego władzy przez zbolszewizowane tłumy. Wszędzie przewodzili żydzi, którzy chętnie pracują jako emisaryusze bolszewizmu.

W następstwie wypadków powstał jednak w samej Rosyi silny odruch przeciw bolszewikom. Bezwzględny teroryzm stosowany do wszystkich, kto nie chciał ślepo ulegać bolszewickim rozkazom, rządy krwi i mordów wywołały stanowczy odruch i dzisiaj los bolszewików rosyjskich wisi na włosku.

Byłoby rzeczą dziwną, gdyby bolszewizm rosyjski otrzymał śmiertelny cios właśnie w Petersburgu, w którym się zrodził, rozwinął i umocnił. Petersburg i jego losy przykuwają obecnie całą uwagę. Śledzimy z natężeniem operacye wojenne, kierowane przez Judenicza i Mannersheima, a zmierzające do owładnięcia stolicą nadnewską. Już nawet



Bolszewicy a były car: Okres wojny japońskiej i rewolucyi w roku 1905.



Bolszewicy a były car: Karykatury przedstawiające wojenny okres panowania cara Mikołaja.

przed tygodniem niektóre dzienniki zelektryzowały wiadomością, o wiele przedwczesną, o zajęciu Petersburga. To przywiązywanie wagi do zdobycia Petersburga tłomaczy się tem, że przywykliśmy widzieć w nim stolicę i centrum życia państwowego w Rosyi. Stosunki jednakże zmieniły się oddawna. Bolszewicy jeszcze rok temu przenieśli stolicę do Moskwy, a Petersburg stracił swe znaczenie, odstraszając wszystkich nadmiernie trudnymi warunkami życia. Również sercem bolszewizmu przestał być Petersburg oddawna. Sami bolszewicy zauważyli kolosalne zmniejszenie się swych zwolenników wśród proletaryatu robotniczego fabryk petersburskich,



Bolszewizm a Europa: Przywódcy bolszewików rosyjskich z Leninem na czele.



Bolszewizm a Europa: Przywódca bolszewików Swerdłow.

a zarazem wrogie usposobienie. Dziś zatem zajęcie Petersburga nie może mieć znaczenia decydującego mimo to jednakże potężnie zachwieje stanowiskiem bolszewików.

Najbardziej zacięte walki toczą się na froncie północnym, gdzie wystąpiła przeciw bolszewikom odrodzona Finlandya, ochotnicze oddziały estońskie i łotewskie, które zajęły Rygę i posuwają się pod Dźwińsk. Sam Petersburg atakowany jest przez wojska fińskie od północy i estońskie od południowego zachodu. Według *Berlingske Tidende* siły te osiągnęły połączenie. Jedno skrzydło dotarło do miejscowości Krasnaja Gorka, a więc niemal do przedmieść Petersburga, gdy tymczasem drugie skrzydło, złożone z białej gwardyi rosyjskiej i estońskiej dotarło do okolic Narwy. To położenie pozwala się spodziewać rychłego upadku Petersburga, tem bardziej, że krążowniki koalicyi podpływają na kilkanaście kilometrów do miasta i ostrzeliwując placówki bolszewickie, szerzą popłoch.



Bolszewizm a Europa: Żołnierz polski, zamordowany przez bolszewików w Lidzie; wycięto mu serce.

Bolszewicy bynajmniej nie lekceważą niebezpieczeństwa. Lenin i Trocki wydali odezwę, w której zaznaczają, że nastała godzina wielkiego niebezpieczeństwa dla Rosyi. Imperyalistyczne i kapitalisty-



Wojsko polskie na Litwie: Defilada w dniu imienin gen. Szeptyckiego, dowódzcy frontu litewskiego w Lidzie.



Bolszewizm a Europa: Przywódca bolszewików Łunaczarski.

czne mocarstwa zachodnie chcą doprowadzić do zagłady proletaryat rosyjski. Minął jednakże czas, kiedy bolszewicy chcieli walczyć odezwami, to też i strategicznie starają się zabezpieczyć Petersburg, który obwarowali od strony Schlüsselburga, Orienburga i Carskiego Sioła. Liczba czerwonej armii, broniącej Petersburga wynosi 150.000 ludzi. Chodzą słuchy, że komuna północna wydała rozkaz zniszczenia mostów i wszystkich budowli monumentalnych, w razie gdyby wojska nieprzyjacielskie miały wkroczyć do miasta.

Sytuacya strategiczna dla bolszewików jest obecnie bardzo ciężka. Powstanie antybolszewickie, które nie miało dotychczas poważniejszych rezultatów za sobą, rośnie w siłę w miarę upadania bolszewików. Bolszewicy nie mają siły moralnej. na której mogliby się oprzeć. Przeciw nim zewnątrz idą wojska, a wewnątrz głód i niedostatek, nienawiść, rozstrój produkcyi, handlu i przemysłu. Lenin z całem przekonaniem powiedział do pana Naudot, że wśród państw o usposobieniu antybolszewickiem Rosya bolszewicka utrzymać się nie może, nie mając niezbędnych środków do życia.

Nacisk zaś zewnętrzny jest bardzo silny. Oprócz bowiem zagrożonego Petersburga na wschodzie ofenzywę prowadzi admirał Kołczak i zbliża się do Wiatki i Wołogdy, gdzie zamierza się połączyć z armią północną rządu archangielskiego. Wojska generała Gajdy posuwają się w stronę Kazania, a generał Chonżin stoi o 30 wiorst od Wołgi, tuż koło ujścia Kanny. W Kurlandyi ponieśli bolszewicy dotkliwą klęskę. Bolszewicy zaś ukraińscy cofają się przed wojskami polskiemi, które znajdują się o 70 wiorst od Kijowa Nad Donem sytuacya jest również niepomyślna, pomimo chwilowych sukcesów wojsk sowieckich. Armii sowieckiej, idącej w kierunku stanicy Wielkokniażowskiej, grozi odcięcie



Bolszewizm a Europa: Próby malarstwa bolszewickich artystów, dla celów propagandy.

przez wylew Donu i upadek Carycyna, ku któremu przybliża się lewe skrzydło generała Dutowa i kozacy astrachańscy.

Idei bolszewickiej grozi sromotna klęska. Nie pomoże propaganda umiejętnie kierowana przy pomocy osobnego biura na ten cel w Moskwie utworzonego. Brak podstaw trwałych wywołuje anarchię wewnętrzną i zabija państwo.



Bolszewizm a Europa: Znana bolszewiczka A. M. Kołłątajówna.



Bolszewizm a Europa: Pomnik Lassala, postawiony przez bolszewików w Petersburgu.



Bolszewizm a Europa: Próby malarstwa bolszewickich artystów, dla celów propagandy.

Podajemy szereg illustracyi przedstawiających propagandę bolszewicką na podstawie materyałów, jakie otrzymaliśmy z Moskwy.

Unia Polski z Litwą.

Uwolnienie Wilna z pod jarzma bolszewickiego było świętem narodowem dla całej Polski. I nie dziw: bo też z Litwą łączyły nas zawsze najserdeczniejsze węzły braterstwa, zadzierżgnięte jeszcze w zaraniu państwowości litewskiej, a później wspólnotą ciężkiej doli jeszcze trwalej zwartego. Co więcej: ten węzeł stał się później wytycznym punktem jednej tylko myśli, jaka opanowała całe społeczeństwo, wszystką polskość Korony i Pogoni po rozbiorach, uderzających gromem zniszczenia w rodzący się po dniach zapomnienia i grzechu do nowego życia gmach silnej i rozumnej w chaosie ówczesnych prądów Rzeczypospolitej.

Wiekopomnym tego dowodem była konstytucya 3 go Maja. Unia horodelska z roku 1413 i lubelska z roku 1569, spajały oba państwa na podstawie realnej łączności, jakkolwiek wśród mocno ścierających się wówczas zdań, że Unia jest rzeczą bezpodstawną; pamiętajmy, że żywą kontragitacyę w tym kierunku prowadził Radziwiłł Czarny. Nieszczęście zbliżyło nas bezporównania więcej niż setki lat. To, czego z trudem dokonywała historya, to dokonała o wiele trwalej niewola, która zbliżając się już od roku 1772 stawała się szybko szarą i rozpaczliwą rzeczywistością. Teraz już panowała zupełna jednozgodność, wszelkie różnice zapatrywań musiały zginąć wobec napierających wojsk rosyjskich i perfidnej polityki, a brutalnej Katarzyny, o której słusznie mówi Mickiewicz, że jakby na ironię otrzymała imię Czystej (z greckiego „kataros“). Konstytucya 3 go Maja za zgodą obu feudalnych narodów, śmiało można powiedzieć polskich, bo Litwin był równie dobrym Polakiem, jak Polak



Bolszewizm a Europa: Plakat agitacyjny bolszewików rosyjskich.

czuł w sobie duszę litewską, przekreślała zasadę unii realnej, stwarzając jeden rząd i jedno państwo i już nie było malkotentów.

Gwałt dokonany na Polsce przez rządy zaborcze, który dopiero dzisiaj zemścił się na nich wielokrotnie, obudził w sercach litewsko-polskich jedną



Unia Polski z Litwą: Krzyżowa góra

myśl, jedną jedyną podówczas i na wiele lat później wyzwolenia, wskrzeszenia zmartwiałych sił i podniesienia ducha już do innej doli. Zmazano dawne krwawemi zgłoskami stwarzane zasady, że Polska stoi słabością, bo słabej Polski potrzebują sąsiedzi, oboma rękami chwycono się pracy, ale już było za późno. Nie pomogły ani szlachetne reformy Konarskiego, ani pełne idealizmu projekty Staszica, lub rewolucyjnego ducha Kołłątaja, mur się rysował i na szczelinach i wyrwach pojawiały się straszne słowa proroctwa Skargi. W takiej chwili trzeba było środka radykalnego, powołującego wszystkich do wspólnej pracy na ukochanym zagonie ginącej Ojczyzny. Powoli wyłamało się wśród błyskawic rozpaczy słowo Staszica, że trzeba przygarnąć do piersi chłopa, ale aby on stanął do walki musi się czuć Polski synem. Pogwałcenie konstytucyi i drugi rozbiór powołały do czynu Litwę. Pamiętajmy, że powstanie rozpalił Kościuszko i, że on pierwszy starał się zrealizować wielką i zbawienną myśl Staszica.

Powstanie kościuszkowskie upadło i przypieczętowało trzecim rozbiorem akt naszej niewoli. I w takiej chwili, kiedy najmniej było siły do życia, kiedy rozpacz bieliła włosy, Litwa staje się ogniskiem duchowego istnienia Polski. Tu jaśnieje nauka rozsyłająca żywcze promienie po całej Rzeczypospolitej. Tu poczęła się poezya Mickiewiczowska, i ta polityczna ideologia wieszczów, którą cały naród przyjął za swoją, którą karmił się do roku 1863, a której nie poderwał doszczętnie nawet krytycyzm ostatnich lat. I ci wszyscy z tej Litwy czy Śniadeccy, czy Lelewel, czy Zan, czy Mickiewicz, albo Towiański czuli się Polską, jak Kołłątaj w Krakowie, albo Lubecki w Warszawie. Pamiętajmy, że za Polskę cierpiał Konrad i Sobolewski i Frejent i Żegota i tylu innych z tej filareckiej braci, pamiętajmy, że Gustaw zbudził się ze snu miłości ku Maryli, aby stanąć do tytanicznej walki, jak kiedyś Prometeusz o szczęście całej ludzkości, z Bogiem, ale tylko o szczęście Polski, którą chciałby „cały świat zadziwić“, pamiętajmy, że Litwa była źródłem rozniecającem w sercach iskry powstańczej walki, że tam chcieli w lasy iść i mali chłopcy, których tragiczną rolę w tak realnych barwach opisuje Mickiewicz. I to dziejowa praca Litwy dla Polski w najpierwszych zarysach.

Później nastały inne czasy. Po roku 1831 zamknięto szkoły, pozawieszano na szubienicach szlachetnych idealistów, wytrzebiono bujny łan polskości na Litwie stwarzając odmienne i wrogie warunki naszego bytu; aż nadto racyonalna i zaprawiona mongolskim duchem polityka rosyjska całą siłą zmierzała po wynarodowienia Litwinów, stanowiących w tym kierunku dość podatny materyał. Rosya chwyciła się środków siłą rzeczy, zmierzających do zakreślonego celu, wskazano Litwinom na ich odrębność etniczną, równolegle wysuwając do życia warstwy najniższe, stwarzając taką niby demokracyę litewską, nie mającej w rzeczywistości żadnego uświadomienia narodowego, a idącej za lada podmuchem; i rzecz dziwna, nie rozumiała ona naszej roli wśród nich. Lud litewski nie wie nic o tym sentymencie romantycznym, jakim Polska go zawsze otaczała, zapomina o tem zupełnie, i najczęściej nie nawidzi co polskie. Ale to nie wszystko jest prawdą, polskość na Litwie nie jest jedynie martwym i skostniałym organizmem, ale bije tam żywem i gorącem tętnem. I trzeba dowodów? Gdy wybuchła wojna pierwszy podniósł sztandar polski, jak kiedyś Kościuszko i teraz Litwin Piłsudski, wołając



Unia Polski z Litwą: Ulica Rzeźnicza

swoim wielkim trudem i ciężkim wysiłkiem, że Polska to Litwa; skoro Polska już stanęła na własnych podstawach Piłsudski poszedł tam do Wilna z wielkim, tchnącym szlachetnym obywatelskim duchem manifestem, zapowiadającym Litwie, że ma sama rozstrzygnąć czy będzie jej lepiej w stworzeniu stanu rzeczy z przed Jagiełły i unii horodelskiej, stanąć na zasadach unii lubelskiej jako państwo związane z Polską węzłem unii osobistej, czy też bezwzględnej wspólnoty państwowej, jak to głosiła konstytucya 3 go Maja. W ten sposób Polska przekreśla wszelkie aneksyonistyczne zamierzenia stając w dawnej pojednawczej i braterskiej roli względem Litwy.





Kaplica św. Kazimierza w katedrze św. Stanisława. Unia Polski z Litwą: U wylotu ulicy Żydowskiej.

Kronika tygodniowa.

W miarę, jak, dzięki wojnie, zmieniły się stosunki polityczne na całym świecie wogóle, przekształcają się też i w poszczególnych krajach, miastach, instytucyach.

Nie mógł zatem pozostać w tyle Kraków, choć znany ze swego zacofania i dumny z tej patyny starożytnej, pokrywającej jego całość i szczegóły, co mu zresztą o tyle przynajmniej wychodzi na dobre. że się ruszać nie potrzebuje, bo i któż ośmieliłby się fatygować niedołężnego już starowinę.

Dowodem tego krakowski areopag, złożony z ojców miasta, zaszczyconych zaufaniem współobywateli, a powołanych w mury byłego pałacu Wielopolskich po to, aby zastępowali interesy ogółu, starali się o dobro miasta i t. d. A że każdy z nich, choćby nawet nie tak dawno do Krakowa przybył, całem sercem i duszą kocha to miłe. a gościnne miasto i powiada za Ludwikiem XIV.: „Kraków, to ja!"... nic też dziwnego, że najpierw myśli o sobie samym i swych interesach, resztę czasu pozostawiając na zajmowanie się sprawami ogółu, ale cóż on temu winien, że mu właśnie tego czasu zawsze brak, choć chęci ma jak najlepsze.

Ojcowie miasta schodzą się więc od czasu do czasu w wieczerniku pałacu Wielopolskich na narady. a jak mówią złośliwi, na drzemkę poobiednią, referują, słuchają, głosują, nie robiąc obstrukcyi i mogąc w tym kierunku służyć za wzór dla różnych ciał ustawodawczych. Jedynym dowodem niezadowolenia pana radcy może być kiwanie palcem w bucie, co dziś, gdy dzięki centralom skóra jest bardzo droga, bynajmniej nie jest wskazanem, gdyż energiczne kiwanie mogłoby but na szwank narazić, co znów musiałoby za sobą pociągnąć nabycie nowych, połączone z wydatkiem, na jaki nie stać nawet niejednego radcę miejskiego.

Innych objawów niezadowolenia nie zna historya miasta Krakowa, o opozycyi nikt tu nie słyszał, bo i nie zdałaby się na nic wobec doskonale zorganizowanej większości.

I było z tem i Radzie i radcom i stronnictwom, które się na wierzch wybiły, bardzo wygodnie. Wszyscy pędzili żywot „sielski, anielski", miasto rosło w obszar, ludność i długi, aż nareszcie przyszedł mróz i na psa!... Trzeba było pójść z postępem i zerwać z średnio wiecznemi tradycyami, a Radę miejską zrobić rzeczywiście zastępczynią interesów ogółu, a nie jednego tylko stronnictwa.

Przed niedawnym czasem powołano wprawdzie w jej skład przedstawicieli ludu pracującego (niestety, przeważnie takich, którzy sami nie pracują, tylko pracujących za nos wodzą i bardzo im z tem dobrze!...), ale było to zarządzenie tylko tymczasowe. Od lat szeregu obiecywano, że maluczko, a ujrzymy nowy statut miejski i reformę wyborczą, dopuszczającą do urny wyborczej, dostępnej dotąd tylko dla wybranych najszersze sfery obywatelskie. Jeżeli wielu Krakowian nie doczekało się tego szczęśliwego momentu, to wina ich samych, albo zbiegu okoliczności. Zresztą trzeba o tem pamiętać, że rzeczy wielkie tworzą się zazwyczaj pomału, bo „co nagle, to po dyable...", a reforma, oparta na pięcioprzymiotnikowem prawie wyborczem, jest w samej rzeczy wielką, a przynajmniej być nią powinna.

I wreszcie w roku Pańskim (choć raczej powinno się go nazwać dziadowskim...) 1919., z końcem pięknego miesiąca maja, który w tym roku bynajmniej pięknym nie był, doczekała się świeczka odpustu, to jest, Kraków reformy wyborczej, opartej na pięcioprzymiotnikowem prawie głosowania tak dla mężczyzn, jak i... klęksjcie narody!... i dla płci nadobnej, zyskującej w ten sposób w stołecznem, królewskiem niegdyś wolnem mieście Krakowie pełnię praw obywatelskich.

Radość, zwłaszcza przedstawicielek rodzaju żeńskiego (choć trochę niezadowolonych z tego, że oznaczono pewien wiek krytyczny dla wybranych...) była ogromna. Każda z niewiast widziała się już radcą. Tłumaczyły wszem wobec i każdemu z osobna, że to zupełnie nie ma sensu, aby czekać na jakieś tam zatwierdzenie Sejmu, lecz przystąpić natychmiast do wyborów, boć to jasne, jak słońce, że kobietom to się już dawno należało.

Ale teraz zaczną się dopiero targi między rodzajem męskim i żeńskim, ile któremu z nich należy się mandatów z ogólnej liczby, jeśli się nie mylę stu. Mężczyźni są zdaniem, że jako „rządzący światem" powinniśmy mieć absolutną większość, zupełnie innego zdania jest kandydatka na radcę w spodnicy, pani Weronika. Powiedziała mi wyraźnie:

— Mój drogi! Tak było dawniej, dziś się czasy zmieniły!... Zresztą i dawniej mówiono między wami zupełnie otwarcie: „My rządzimy światem, a nami kobiety".. Otóż, ponieważ ma to być równouprawnienie, mandaty mają być rozdzielone według klucza procentowego, ponieważ zaś nas jest liczebna większość, należy nam się też i większa połowa mandatów!

— O ile połowa może być większą! — zrobiłem skromną uwagę, gdyż ona bardzo nie lubi żadnej opozycyi. I nie zazdroszczę temu lub tej w Radzie miasta, kto ośmieliłby się być przeciwnego niż ona zdania. Nie mogąc go pobić argumentami słownymi, gotowa się wziąć do „ręcznych", a w używaniu ich jest bardzo „zręczną", w czem zresztą nic dziwnego, gdyż jeszcze w szkole miała z „robót ręcznych kobiecych" postęp celujący. I ja miałem na sobie ich ślady i musiałem się potem tłumaczyć wobec znajomych, że zadrapałem się podczas golenia lub złamałem obojczyk przy zakładaniu firanek, w co każdy naturalnie uwierzył.

Ostatecznie zgodziła się Weronika na to. że płeć piękna odstąpi nam okrągłą połowę mandatów, nie chcąc nas tak jednym zamachem wysadzić z siodła, w którem nam tak jest wygodnie, ale pozatem nic. Ponieważ postawiła to *ultimatum* w imieniu całej płci nadobnej, musiałem je przyjąć bez zastrzeżeń w imieniu płci brzydkiej, co nas przecież zupełnie nie wiąże.

Na zapytanie postawione przezemnie, na zasadach jakiego stanowiska zgłosi swą kandydaturę, odpowiedziała po namyśle, że jeszcze się nie zdecydowała, mając ważniejsze rzeczy na głowie, mianowicie w jakiej sukni ma się zjawić przed wyborczyniami, w jakiej zaś na pierwszem posiedzeniu i czy regulamin to uwzględni, że kobietom-radnym wolno siedzieć na sali w kapeluszach.

— No!... Tam się wygadam przynajmniej za wszystkie czasy, a biada temu, ktoby mi chciał przerwać, lub głos odebrać.. To jedno mogę ci tylko powiedzieć, że prezydentem musi być mężczyzna, a nie kobieta, gdyż nie zniosłabym, bym którąś z nich miała prosić o głos, a ta małpa myślałaby może, że udzielając mi go, robi mi wielką łaskę!...

W każdym razie dobre bodaj to. że będziemy mieć z pomiędzy siebie prezydenta i połowę radców, choć nie wydaje mi się. aby to miało być słusznem, skoro w warszawskim Sejmie jest tak znikoma liczba kobiet. I kto wie, czy właśnie dlatego nie czują się tak onieśmielone, że prawie nigdy się nie czyta, aby któraś w jakiejś sprawie głos zabrała. Wszelkie twierdzenia o gadatliwości niewiast okazują się więc fałszem.

Kiedy nowa ustawa wyborcza wejdzie w życie, tego nie wiem, w każdym razie chciałbym koniecznie być obecnym na zgromadzeniu przedwyborczem, na którem moja zacna Weronika wygłosi swą kandydacką mowę, a potem, po wyborze, usłyszeć jej „dziewiczą" mowę na pełnej Radzie.

Rzecz prosta, że obowiązkiem mym agitacya za kandydaturą pani Weroniki i dlatego już dziś proszę, aby P. T. Czytelniczki raczyły oddać jej swe głosy. Ja na tem wyjdę najlepiej, bo, gdy się wygada na posiedzeniu, w domu musi odpocząć, będę więc mógł używać tak pożądanego spokoju, za którym od lat tęsknię.

I ja mam zamiar zgłosić swą kandydaturę na zasadach „ge-decyi" (G. D.), to jest „Stronnictwa gołych demokratów", którego jednym z głównych filarów jest „Pierwsza polska partya potrzebujących pieniędzy, posad, protekcyi, porady, pomocy, pożywienia, papieru" (P. P. P. P. P. P. P. P. P. P. P) Jest to stronnictwo dziś najliczniejsze i najsilniejsze, z którem musi się liczyć nawet krakowska demokracya, mająca w swem łonie takich potentatów, jak jej obecni przywódcy, którzy jednak widzą już dziś, że z ich rąk wydrzemy berło i będziemy mogli używać za swą dewizę tych słów, które paryska Akademia umieściła na medalu. wybitym na cześć Franklina: *Erepit ignem coelo, sceptrumque tyranis.*

Do pierwszej części będziemy mieć prawo, o ile uda się nam zaprowadzić w Krakowie porządniejsze oświetlenie, druga dziś się nam już zupełnie słusznie należy.

Na temsamem posiedzeniu Rady miasta, na którem uchwalono nowy statut gminny, zastanawiano się też i nad sprawami teatrów świetlnych, z okazyi projektowanego podniesienia podatku miejskiego od biletów na trzydzieści procent, przeciw czemu opierali się przedsiębiorcy, choć ta podwyżka odbije się tylko na kieszeni tych, którzy bez kina obejść się nie mogą, siedzieliby tam dniem i nocą, siedem razy w tygodniu na jednym i tym samym programie. aby widzieć wzruszający dramat lub „arcypospieszną" (może: pocieszną? przyp. zecera) humoreskę, budować się losami genialnej małpy lub ronić łzy razem z rzezimieszkiem, któremu nie udało się włamać do kasy.

Przy tej sposobności nasuwają się dwie myśli: pierwsza, czy kinoteatry odpowiadają swemu zadaniu, druga, na co obraca się pieniądze, przeznaczone na fundusz ubogich, a płynące pełnym strumieniem do kasy miejskiej, narzekającej ciągle na ich brak.

Na pierwsze pytanie odpowiedź bardzo łatwa. Teatry świetlne, prowadzone w tym duchu, jak obecnie u nas, wyrządzają społeczeństwu tylko szkodę, pożytek przynoszą zaś jedynie przedsiębiorcom, napychając złotem ich kieszenie.

Wystarczy spojrzeć tylko na program którego kina, aby sobie wyrobić zdanie o jego wartości, a potem zobaczyć, z jakich osobników składa się, nazwijmy je, audytoryum, choć się tu patrzy, a nie słucha.

Otóż na programie morderstwa, włamania, zwykłe kradzieże, napady rabunkowe i tym podobne „umoralniające" historye, widzowie zaś, to w wielkiej bardzo liczbie kandydaci na włamywaczy i rabusiów, albo też bandyci w stanie czynnym. uzupełniający tylko swe fachowe wykształcenie tak polecaną przez Radę Szkolną krajową „nauką poglądową", która też robi swoje.

Ponieważ takich przedsiębiorstw mamy kilka, między niemi panuje zaś konkurencya, jedno stara się prześcignąć drugie w doborze filmów, ponieważ zaś znają gusta bywalców kinowych, nic też dziwnego, że każdy program ocieka krwią, albo też budzi podziw pomysłowością Arsenów Lupinów, zachęcając widzów do wstępowania w ich ślady.

Bo, że ludzie mają w sobie coś małpiego i radziby jeden drugiego naśladować i to najchętniej w złem, o tem i mówić nie trzeba. Najlepszy dowód mamy na swych duchach na Wawelu, które tak szarpią teraz nerwy Krakowian.

Znalazł się jakiś kpiarz, albo laik, który sobie palnął artykulik o duchach (i kazał sobie zań naturalnie zapłacić), a wnet znalazła się cała gromada amatorów kwaśnych jabłek. Każdy chciałby widzieć wawelskiego ducha, kto wie, czy nie samego nawet ś. p. smoka, włóczą się też całemi nocami po stokach Wawelu, niczem karakony wślizgują się do wnętrza, robiąc tylko niepotrzebnie szkody i niepokojąc tych, którzy tam mieszkają.

Jak „Kuryerek" donosi, dopiero jeden z poszukiwaczy miał szczęście, około północy spotkał bowiem w krzakach na stoku Wawelu od strony ulicy Bernardyńskiej jakąś tajemniczą postać, w pozycyi kucającej, wzdychającą z cicha, lub jęczącą.

Choć mu włosy ze strachu podniosły się na głowie i „zrobiło się jakoś niewyraźnie" (częste następstwo nagłego przerażenia), zebrał się na odwagę i zapytał:

— Czego żądasz duszo pokutująca?

Dusza się podniosła, nie odpowiedziała ani słowa i odeszła w stronę ulicy Grodzkiej. nie pozostawiając po sobie ani śladu, jak twierdzi „Kuryerek", co jednak nie zgadza się znów z opowiadaniem samego poszukiwacza, który twierdzi, że owszem ślad po niej pozostał, widział go bowiem na własne oczy...

To bynajmniej ciekawych i wrażliwych nie odstrasza, chodzą tam dalej, czekają na duchy i przeszkadzają im tylko w załatwianiu tych czynności, w których celu tu przybyły.

Ale wracajmy do kina!

Stało się ono u nas akademią włamywaczy, bandytów i tym podobnych przemysłowców, nie żałujących bynajmniej grosza na cele naukowe, zwłaszcza, że wiedzą, iż mu się to sowicie opłaci w przyszłości. Od czasu do czasu zapewne, aby w ten sposób okazać swą wdzięczność nauczycielom, dobierają się też i do kas kinowych.

Program poważny, pouczający, nie budzi zainteresowania, humorystyczny zaś o tyle, o ile byłby bardzo pieprzny lub tłusty, co zwłaszcza podobałoby się różnym naszym staruszkom, przypominając im wesoło spędzone lata młodości, które, niestety, nigdy już nie powrócą..

Jednem słowem ogół z kinoteatrów ma tylko tyle pożytku, że dzięki im staje się coraz obfitszą kronika policyjna. Pozatem korzysta fundusz ubogich, pobierając obecnie trzydzieści procent od ceny biletów. na czem także starali się zarobić niektórzy przedsiębiorcy, dopuszczając się karygodnych oszustw, obliczonych na tysiące.

Tego rodzaju podatek jest zupełnie na miejscu, przy kierunku, jaki obrały nasze kina, mógłby być jeszcze wyższy. ale powinien iść z kieszeni przedsiębiorcy, nie zaś widza.

I miał rację ten z pośród radców miejskich, który tę sprawę na posiedzeniu poruszył.

A teraz drugie pytanie: Co się dzieje z monetą, wpływającą do kasy miejskiej z tytułu owego podatku?

Naturalnie, że odpowiedź musi brzmieć: dostaje się do kasy miejskiej i zostaje przypisaną do funduszu ubogich.

Bardzo te ładnie. Trzeba jednak wiedzieć, że na ten fundusz ubogich składają się najrozmaitsze opłaty naprzykład od widowisk, za późniejsze zamykanie lokali publicznych, grzywny sądowe, policyjne i t. d., słowem tyle, że. gdyby cała ta kwota obracaną była stale na wsparcie ubogich, być dziadem w Krakowie byłoby prawdziwą rozkoszą, miałby człek bowiem chyba własną kamienicę.

Zgon wybitnego artysty.

Teatr krakowski i scena polska wogóle poniosły ciężką stratę. Niespodzianie, w pełni sił i twórczości zmarł Ferdynand Feldman, wieloletni filar sceny lwowskiej, od kilku lat jeden z najcenniejszych pracowników teatru im. Słowackiego w Krakowie, tej samej sceny, na której, przed laty 40 blizko, stawiał pierwsze kroki pod dyrekcyą Koźmiana



Unia Polskie z Litwą: Kościół Bazylianów.

i Rychtera. Albowiem Feldmana wcześnie zagarnęło nieprzeparte powołanie do desek scenicznych. Urodzony w roku 1862 w Krakowie, jako niespełna siedmnastoletni chłopiec, rozpoczął tę ciężką, cięższą jeszcze wówczas niż dzisiaj, dolę aktorską, w której w tułaczce prowincyonalnej o chłodzie i głodzie nieraz, wyrabiały się nasze najgorętsze talenty. Pomniejsze miasta Galicyi, Poznań, Łódź, to etapy tej wędrówki, po której Feldmann ustala się wreszcie w teatrze lwowskim, pozostając tam przez lat 30. Tutaj też żywiołowy jego talent osiągnął pełnię dojrzałości i równowagi; rychło staje się ulubieńcem publiczności i stwarza szereg wybitnych, silną jego indywidualnością nacechowanych kreacyi w zakresie wysokiego komizmu. Od trzech lat, wśród zawieruchy wojennej przeniósłszy się na krakowską scenę, wniósł na nią Feldman wszystkie cenne przymioty dojrzałego, a w pełni świeżości znajdującego się artyzmu i w znacznej mierze dopomógł do utrzymania repertuaru na jego tradycyjnej wysokiej stopie.

Szereg postaci Fredrowskich, jak Geldhab, Papkin, Szambelan, Falstaff Szekspira, Grzegorz Dandin Moliera, to szczytowe punkty chlubnej drogi, która znaczy się paroma setkami stworzonych doskonałych ról. Samorodna siła komiczna, połączona z refleksyjnem, inteligentnem pomyśleniem roli, to cechy tego wielkiego talentu, którego ubytek jest dla sceny polskiej tem dotkliwszy, iż rodzaj, który przedstawiał Feldman, nader nielicznych posiada obecnie przedstawicieli. Zacny człowiek, uczynny kolega, odznaczający się w życiu tym samym pogodnych humorem, jaki wnosił ze sobą na scenę, pozostawia Ferdynand Feldman serdeczny żal w szerokich kołach.

Ruiny zamku Gedymina.

Wojska 1 Dyw. Leg. w swym świetnym pochodzie przez ziemie Litwy, zdobyły w krwawej rozprawie z bolszewikami miasteczko Lidę, miasteczko polskie, pełne ogrodów i sadów, o typie galicyjskim.

Na wzgórzu dominującem nad całą okolicą, wznoszą się ruiny zamku księcia litewskiego Gedymina, niewielkiego, ale pamiętającego świetne czasy ubiegłych stuleci.

Ruiny te, to droga pamiątka dla Litwinów, cenny zabytek jak wszystkie tego rodzaju historyczne szczątki, które nietylko pietyzmem i poszanowaniem otacza każdy naród, posiadający je, ale które cieszą się zwykle i opieką obcych, lecz kulturalnych narodów.

O kulturalności Niemców naprawdę trudno mówić, a zamanifestowali to oni sami, po barbarzyńsku wprost obchodząc się z tą pamiątką litewską, szpecąc ją po niemiecku „wspaniałem“ obramieniem i zabudowaniami wewnątrz murów, które specyalnie przeznaczono na... stajnie, dziś naturalnie porzucone, porozwalane i zagnojone. *J. O.*

Stanisławów znowu polski.

Wbrew twierdzeniom rządu byłej Ukrainy zachodniej, a na dowód, że Galicya wschodnia jest ziemią polską, nasze wojska postępują szybko i z łatwością naprzód, nie zdobywając, ale zajmując miasto za miastem, już poprzednio objęte w zarząd polski i po przygotowaniu do wkroczenia zwycięskiej armii.

Tak było ze Stanisławowem. Jeszcze 25 maja objął polski komitet powiatowy rządy w mieście, poruczając kierownictwo spraw administracyjnych powiatu Dr. G. Dobruckiemu, który objął władzę starosty. Sprawy wojskowe wzięła w swoje ręce Polska Organizacya Wojskowa. Następnie wezwano polskich funkcyonaryuszy państwowych i kolejowych, którzy usunęli się od urzędowania, do powrotu na stanowiska, zaznaczając, że ci, którzy złożyli przyrzeczenie służbowe państwu ukraińskiemu, mają aż do rozstrzygnięcia wstrzymać się od urzędowania. Równocześnie wezwano ludność ruską do spokojnego zachowania się i bezwzględnego spokoju, przyczem zarządzono mobilizacyę wszystkich byłych wojskowych i żołnierzy. W pierwszym dniu oddziały P. O. W. zajęły Stanisławów i okolicę, poczem obsadzono Chryplin i wysunięto patrole ku Tyśmienicy i Ulaskowcom, które zajęto następnego dnia, obsadziwszy Ladzkie szlacheckie, gdzie przeprowadzono organizacyę miejscowej milicyi polskiej. Patrole armii polskiej idącej z Zachodu, zbliżyły się już do Kałusza i Halicza, a wojska rumuńskie weszły do Kołomyi, gdy równocześnie pojawiły się pierwsze polskie pociągi pancerne. W Ciężowie usiłowały



Stanisławów znowu polski: Wręczenie bukietu kwiatów gen. Kraliczce.

ukraińskie rozbite wojska, pod dowództwem pruskiego pułkownika, stawić opór, wymordowawszy na dworcu ludność polską, musiały się jednak cofnąć pod naporem oddziałów P. O. W. i nadciągających regularnych wojsk z zachodu. Dopiero we środę 28 maja weszły pierwsze wojska do Stanisławowa witane z nadzwyczajną radością przez ludność. W ten sposób po długomiesięcznej niewoli Stanisławów znowu został polskiem miastem.

Jest to jedna z najdalej wysuniętych i ważnych placówek na naszych kresach wschodnich. Obecnie otwiera się tam nowa praca, rozległa i ważna, wymagająca jednak wiele trudu i walk, aby w przyszłości stać się poznańskiem, albo kaszubskiem. Będzie tam zawsze trwała walka, która długi czas musi fermentować, podsycana łuczywem agitacyi ukraińskiej.



Stanisławów znowu polski: Polski Komitet powiatowy aresztowany w lutym przez Ukraińców na posiedzeniu.



Manifestacya narodowa: Przemówienie pod pomnikiem Mickiewicza.

Od Redakcyi.

Zwracamy uwagę P. T. Czytelników, że jedynie ci są uprawnieni do ubiegania się o nagrody, którzy nadeślą rozwiązania **wszystkich** zagadek.

Zagadki do nagrody.

Trójkąt magiczny.
Ułożył Jan Kawecki, Warszawa.

Kwadraty i kreski zastąpić literami, aby powstały wyrazy o podanem znaczeniu. Pierwszy rząd pionowy i poziomy utworzy nazwę miejscowości, będącej obecnie na ustach całej Polski.

■ ■ ■ ■ ■ ■ ■ ■
■ — — — — — —
■ — — — — —
■ — — — —
■ — — —
■ — —
■ —
■

Znaczenie wyrazów: 1) Szukany wyraz. 2) Jeden z dowódców ukraińskich. 3) Wóz podczas uroczystości. 4) Litwa (z francuskiego). 5) Dopływ Wisły. 6) Zwierzę ssące z północnej Europy. 7) miara powierzchni. 8) Spółgłoska.

Okienko.
Ułożył Fr. N., Kraków.

Z podanych liter ułożyć trzy wyrazy, równobrzmiące w kierunku pionowym i poziomym.

a a h n n
n n o
o o o o o
h p p
t t u u y

Znaczenie wyrazów: 1) Katastrofa żywiołowa przed wiekami. 2) Postać z poezyi Mickiewicza. 3) Rasa konia.

Łamigłówka.
Ułożył J. N. K., Kraków.

Z każdego imienia wyjąć jedną literę i ułożyć z nich imię męskie (imieniny w czerwcu).

Adam
Erazm
Idzi
Roman
Karol
Edmund.

Bilety wizytowe.
Ułożył E. Winter, Stanisławów.

Z liter na biletach ułożyć godność, względnie zawód poszczególnych osób.

B. A. GURBIUR.

f. SZERFA.

U. JURASZ-KAT.

Z. CHARSZTY.

LONGO RAPOT.

Zadanie do przestawienia.
Ułożył J. P., Lublin.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie:
Cap, car, lata, paw.

Łamigłówka.
Ułożył N. N., Kraków

Z każdego wyrazu wyjąć dwie obok siebie stojące litery i ułożyć z nich tytuł arcydzieła polskiej literatury.
Kopalnia, panterka, rada, Ireneusz, kasztan.

Logogryf.
Ułożył Cz. Kozłowski, Piotrków.

Znaleźć trzy wyrazy o podanem znaczeniu. Litery wstawione w miejsce kwadratów, czytane z góry na dół, utworzą znane przysłowie.

■ — — ■
■ — — ■
— ■ ■ —

Znaczenie wyrazów: 1) Wodne stworzonko. 2) Wyspa na morzu Bałtyckiem. 3) Naczynie.

Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przeznacza Redakcya do rozlosowania dwie nagrody: 1) Jeffrey Tarnol: „Na szerokiej drodze" i 2) paczkę papieru listowego (25 arkuszy i tyleż kopert).

Rozwiązanie zagadek z Nru 22.

Zadanie do przestawienia. Co kraj to obyczaj.

Zadanie do uzupełnienia. Jor, udo, żak, Oko, Nil, nów, lwa, era, Aza, ser, Ewa, sok, oko, róg.

Grzebieniówka. Jasło, ó, zenit, e, fiord, H, Ateny, l, lamus, e, rubin.

Zadanie na rozsypane litery. Na bezrybiu i rak ryba.

Zadanie do przestawienia. Rodem kurki czubate.

Zadanie do uzupełnienia. 1) Szkoda czasu i atlasu. 2) Poznał swój swego.

Logogryf. R, Men, f, Don, r, Ems, a, San, g, fro, a, era, konar, taraban.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: M. Grodecka Lwów, M. Żak Kraków, J. Waligórski Jasło, K. Nowacki Przemyśl, S. Biliński Tarnów, J. Frankowa Lwów, S. Sokołowski Warszawa, J. Jarosz, Piotrków, M. Kilawska, Warszawa, S. Trembecki Lublin, J. Zawadzki Kraków, Z. Górecka Rzeszów, M. Majewska Oświęcim, J. Jabłoński Zakopane, H. Lipski Wiedeń, M. Katz i J. Rosenbaum Rzeszów, J. Opolska Lwów, J. Fijałkowski Zamość, J. Faber Warszawa, S. Krzyżanowski Kraków, J. Pradelski Warszawa, M. Dobraniecki Warszawa, J. Pol Lwów, T. Ciebicki Wiedeń, S. Balicki Kraków, Z. Sperling Wiedeń, M. Raszka Cieszyn, S. Gołąb Kraków, J. Jaworski Lwów, M. Krukiewicz Staszów, J. Jachimska Częstochowa, L. Towanicki Kraków, M. Radoszewska Nowy Sącz, Z. Bernatowicz Zakopane, L. Gruber Kraków, S. Niedźwiedzki Kraków, E. Amster Lwów, J. Aleksandrowicz Tarnów, J. Kaszycki Lwów, H. Kamińska Radomyśl, J. Gaj Rozwadów, M. Młynarski Rzeszów, Z. Nosek Warszawa, J. Dworzak Lublin, M. Grzybczyk Jasło, H. Titz Kraków, M. Wodzińska Wadowice, J. Kuika Zakopane, H. Mańkowski Kraków.

Nagrodę przez losowanie otrzymała **p. M. Kilawska Warszawa**. Upraszamy o nadesłanie 75 hal. na koszta poleconej przesyłki nagrody.

Właściciele i wydawcy: Spadkobiercy St. Lipińskiego. Odpow. redaktor: M. Lipińska. Klisze własnego zakładu. Drukarnia D. E. Friedleina w Krakowie pod zarządem Pawła Malejskiego.